

Z prof. dr hab. Bronisławem Gołębiowskim rozmawia Jerzy Kraszewski

* Jak możnaby najkrócej scharakteryzować społeczne skutki przemian w Polsce po 1989 r.?
- Konsekwencje przemian nazywanych umownie transformacją ustrojową, są wielostronne i obejmują niemal wszystkie dziedziny naszego życia. Wiele z nich wywołuje ciągle dyskusje, spory, krytykę, skłania do porównań z niedawną przeszłością. Niewątpliwie nastąpiła, nie kwestionowana przez nikogo, odczuwalna zmiana nastrojów społeczeństwa. Mimo różnych napięć, kłopotów i trudności zapanowało, może nawet nadmierne poczucie wolności i swobody, ceni się odzyskanie przez Polskę samodzielności. Satysfakcję przynosi pełne otwarcie kraju na Zachód, możliwości korzystania z doświadczeń Europy, zresztą doświadczeń zarówno dobrych jak i złych…

* Czy ta zmiana nastrojów jest rzeczywiście powszechna? Idylliczny obraz zakłócają trudne warunki życia znacznej części społeczeństwa. Aby żyć, zapewnić byt rodzinie, trzeba pracować – to prawda tak oczywista, że aż banalna. Tymczasem brak pracy, odczuwany w różnym stopniu w różnych okresach minionego dwudziestolecia, był – jest nadal – ciężkim doświadczeniem. Do 1989 r., kilka pokoleń Polaków żyjących w Polsce Ludowej bezrobocie znało tylko z opowiadań lub literatury…
- Zgadzam się. Bezrobocie było chyba głównym rozczarowaniem ludzi, którzy liczyli, że po 1989 r. będzie im żyło się lepiej…

* Takie hasła głosiła ówczesna opozycja solidarnościowa, hasła, które znaczna część społeczeństwa potraktowała poważnie…
- Zawód był istotnie ogromny. Wprowadzenie zasad wolnego rynku, konkurencji spowodowały upadek setek zakładów, zapewniających ludziom pracę i utrzymanie. W latach 1990-2008 bezrobocie wynosiło przeciętnie 14,3 proc. aktywnych zawodowo, a były okresy, gdy wskaźnik ten był znacznie wyższy. Właściwie trwalsza poprawa nastąpiła dopiero po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej, choć kryzys gospodarczy w świecie przypomniał również w Polsce prawa rozwoju w kapitalizmie. Bezrobocie przyniosło nie tylko straty ekonomiczne, zrodziło bardzo negatywne skutki społeczne. Pozycja, status, miejsce ludzi wśród innych zależy od tego, czy pracują, czy nie. Brak pracy jest faktycznie ograniczeniem wolności jednostki.

* Uczeni sygnalizują również skutki psychologiczne bezrobocia. Czy ludzie teraz boją się bardziej niż w Polsce Ludowej?
- To prawdziwe sygnały i uzasadnione niepokoje. Istotnie, ludzie boją się utraty pracy, tych lęków w Polsce Ludowej nie było. Brak pracy zwiększa poczucie trwogi o przyszłość własną i dzieci, powoduje frustracje. Bezrobocie zachwiało poczucie bezpieczeństwa. Wśród młodego pokolenia, wśród absolwentów szkół zawodowych i wyższych uczelni, którzy z dyplomem w kieszeni nie idą do pracy tylko po zasiłek dla bezrobotnych – wywołało poczucie beznadziejności. To nie jest start w dorosłe życie, tylko falstart. Powstaje uraz na wiele lat, swoista skaza, często na charakterze.
Bezrobocie młodzieży nie jest zjawiskiem marginalnym. W bieżącym roku 22 tys. absolwentów

nie znalazło zatrudnienia. Rok temu w urzędach pracy było zarejestrowanych 270 tys. młodych ludzi, w bieżącym roku liczba ta wzrosła o 100 tysięcy. Wnioski nasuwają się same. Sytuacja ta powoduje, że jednostki najbardziej energiczne, dynamiczne poszukują poprawy warunków życia za granicą. Opuszczają Polskę, zubożając kraj. Jednocześnie, wiszący nad społeczeństwem bat bezrobocia, zmusza do poszukiwania innych źródeł utrzymania. Powstają małe i średnie prywatne firmy, w których często zatrudnia się ludzi z naruszeniem prawa pracy, co samo w sobie niesie ładunek demoralizacji, uczy łamania prawa, braku szacunku dla zasad, których deficyt w ostatnich latach Polska odczuwa szczególnie dotkliwie.
Ciekawe obserwacje skutków braku pracy znajdują się w „Pamiętnikach bezrobotnych”, będących plonem niedawnego konkursu, rozpisanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. 1635 pamiętników, to jedno dramatyczne wołanie o realizację ludzkiego prawa do pracy i godnego życia. „Pamiętniki bezrobotnych” wydane w 2003 roku nie wzbudziły w mediach i wśród polityków spodziewanego echa. Czyżby to była tak głęboka znieczulica?

* W jakim stopniu uzasadniona jest opinia socjologów, że robotnicy po 1989 r. poczuli się porzuceni przez elitę reformatorów, zdradzeni? Przemiany najbardziej skrzywdziły robotników, którzy – to paradoks! – strajkami w latach 1980-1981, zapewne wbrew własnym intencjom, przygotowali grunt do zmiany ustroju, powrotu do stosunków kapitalistycznych…
- To rzeczywiście paradoks, ale taka jest prawda. Opinia ta jest uzasadniona. Zmiana ustroju oznaczała dla setek tysięcy robotników nie tylko poszerzenie swobód, ale utratę pracy, zamknięcie fabryk, degradację. Średnie dochody rodziny, po rozpoczęciu transformacji zmniejszyły się o 30 proc. Obok środowisk robotniczych biedniejszych i porzuconych ukształtowały się wcale pokaźne grupy, funkcjonujące na granicy prawa, dysponujące nadmiernymi, nie uzasadnionymi pracą, dochodami. Klasa robotnicza była przyzwyczajona do panującego w Polsce Ludowej, względnego egalitaryzmu, do mniej więcej jednakowej – co prawda niezbyt wysokiej, ale w zasadzie nie zagrożonej – stopy życiowej. Poza nielicznymi przypadkami nie było „kominów” płacowych. Robotników razi i denerwuje bogactwo, zdobywane nie uczciwą pracą, a kombinacjami. W którymś momencie reform, nastąpiło ich wypaczenie, tak jakby decydenci uwierzyli w znane jeszcze z 19-wiecznego kapitalizmu przekonanie, że aby uzyskać sukces w firmie, pierwszy milion trzeba ukraść. Stąd stosunek robotników do prywatyzacji, bardzo zróżnicowany, od aprobaty do protestów, ale zawsze przeciw rozdrapywaniu majątku, stworzonego przez ludzi pracy. To naruszało nie tylko materialne interesy robotników, ale i ich godność. Ten krytycyzm często pojawia się we wspomnianych „Pamiętnikach bezrobotnych”, wraz z nazywaniem prywatyzacji „złodziejską”…

* Czy można powiedzieć, że klasa robotnicza w Polsce zanika, że kończy się epoka, w której klasa ta odgrywała szczególną rolę w życiu społeczeństwa? Czy klasa robotnicza schodzi ze sceny politycznej? To nie są poglądy odosobnione.
- Nie, ani nie zanika, ani nie schodzi ze sceny politycznej. Jej współczesną rolę trzeba rozpatrywać na tle zmieniającej się struktury klasowej społeczeństwa. Następuje większe uzależnienie społeczeństwa od zasobów wysoko kwalifikowanej pracy, niż od stosunków własnościowych. Klasa robotnicza, która w swej większości ukształtowała się w Polsce w wyniku industrializacji, była podstawowym fundamentem społeczeństwa i nim pozostała. Natomiast nie uległa zmianie podstawa jej podmiotowości, nie jest bowiem już nawet nominalnie, właścicielem środków produkcji, a tylko zasobem pracy. To samo zresztą dotyczy

sfery usług i pracowników umysłowych. Gdybym miał określić współczesną strukturę społeczeństwa, powiedziałbym, że składa się ono z pracobiorców, pracodawców i – coraz liczniejszej warstwy nie pracujących, „wolnych od pracy” (emerytów, rencistów, bezrobotnych). W tak podzielonym społeczeństwie wykwalifikowani robotnicy, dobrze przygotowani do pracy, odgrywają nadal ważną rolę, od nich przecież – poza wszystkim – zależą losy pozostałych klas.

* Ale charakter klasy robotniczej przeobraził się w istotny sposób. Zmiany zostały wymuszone nie tylko przekształceniem stosunków własnościowych, dominacją własności kapitalistycznej, rezygnacją z idei samorządności robotniczej, ale również postępem naukowo-technicznym, nowymi technologiami, inną organizacją pracy…
- Współczesny robotnik, w coraz większym stopniu musi być pracownikiem posiadającym wysokie kwalifikacje, dysponującym rozległą wiedzą. Wykonuje coraz częściej pracę nie fizyczną, obsługuje skomplikowane narzędzia produkcji. Powstaje sytuacja, w której robotnik nie jest już pracownikiem fizycznym, a umysłowo-produkcyjnym. Ten proces nie jest zakończony, trwa. Zapewne do połowy 21. wieku wykształci się struktura pracowników-ekspertów, o wysokich kwalifikacjach. Proces ten w jego początkach opisywał w oparciu o analizy pamiętników robotników i rolników, szczególnie młodych Józef Chałasiński.

* Nastroje społeczne są od początku transformacji zakłócane nierównościami, utrwalającymi się biegunami bogactwa i biedy. Tymi zjawiskami, które wpływają m.in. na poczucie porzucenia i zdradzenia robotników przez elity reformatorów. Jaka jest skala tych zjawisk?
- Ogromna. W porównaniu z sytuacją sprzed 1989 r. nastąpiła prawdziwa rewolucja w najgorszym tego słowa znaczeniu. Współczynnik Giniego, określający zróżnicowanie dochodów gospodarstw domowych w skali 1:100 wynosi 0,35 (średnio w Europie – 0,30). Wzrósł odsetek rodzin ubogich. W pierwszym dziesięcioleciu transformacji, zasięg ubóstwa, poniżej dolnej granicy minimum socjalnego zwiększył się z 14,8 proc. w 1989 r. do 49 proc. w 1998 r. Na poziomie poniżej minimum egzystencji żyje ok. 8 proc. ludzi.
50 proc. dzieci rodzi się w rodzinach, żyjących na granicy minimum socjalnego. Mamy najwyższy w Unii Europejskiej wskaźnik ubóstwa dzieci. Nierówny jest dostęp do ochrony zdrowia edukacji i kultury.
Nierówności społeczne są zjawiskiem demoralizującym, nie tylko dlatego, że rodzą niesprawiedliwość. Ich powstawaniu sprzyjają nierzadko korupcja, afery i inne źródła nieuzasadnionych dochodów. Uczestniczą w nich, kreują je ci, którzy mają jakąś władzę nad pracobiorcą. A jemu zależy na zatrudnieniu. Przykład: w zakładach ochrony zdrowia, najciężej pracujące pielęgniarki zarabiają mało. Jednocześnie kształtuje się pewna warstwa lekarzy, leczących bogatych pacjentów. Sytuacja ta rodzi poczucie niesprawiedliwości. A fakt, że bogaci pacjenci mają lepszy poziom opieki medycznej w sytuacji, w której zwykły pacjent miesiącami czeka na zabiegi, podważa konstytucyjny zapis o prawie każdego do ochrony zdrowia. Zgodnie z Konstytucją, władze publiczne mają obowiązek zapewnić równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej, finansowanej ze środków publicznych. Ludzie to widzą, dostrzegają sprzeczności między słowami a czynami. Problem jest oczywiście trudny, ale dotychczas nikt nie zabrał się poważnie do jego rozwiązywania.
Z wielu badań opinii publicznej wynika, że społeczeństwo polskie jest dość powszechnie przekonane o zbyt dużym i nieuzasadnionym zróżnicowaniu dochodów, nierówności społecznej. Wzrasta zdecydowane poparcie dla demokratycznego egalitaryzmu i wyrównywania zgodnie z wkładem pracy i kwalifikacji poziomu zarobków. W każdym razie w społeczeństwie

panuje niezadowolenie z sytuacji materialnej po 1989 r.

* Tradycyjne oceny zjawisk społecznych w Polsce, uzupełniało doskonale pamiętnikarstwo. Przybliżało obraz tego, co działo się wokół jednostki. Pamiętniki stanowiły żywą historię i żywą pamięć zbiorową…
- Polskie pamiętnikarstwo ludzi pracy ma bogate tradycje. Za prekursora tradycji pamiętnikarstwa polskiej szlachty uznaje się na ogół… Jana Chryzostoma Paska. Później był czas dominacji wspomnień powstańców, uczestników walk i wojen, emigrantów politycznych i zesłańców syberyjskich. Pamiętnikarstwo kwalifikowane, wykorzystywane do badań, zapoczątkował Florian Znaniecki, który w 1918 r. otworzył pierwszy w Polsce Instytut Socjologii na Uniwersytecie Poznańskim. Tam zorganizował konkurs na pamiętniki ludzi pracy. Instytut otrzymał wiele interesujących wspomnień. Na uwagę zasługiwał 450-stronicowy „Życiorys własny robotnika”, napisany przez Jakuba Wojciechowskiego, emigranta pracującego w Westfalii. Bogactwem obserwacji Wojciechowski autentycznie „poprawiał historię” rozwoju polskiej klasy robotniczej. Wydanie „Życiorysu” przygotował do druku Józef Chałasiński. Osobliwością formalną pamiętnika było m.in. to, że autor… nie stosował interpunkcji. 450 stron druku – to było jedno zdanie! Wielostopniowe, skomplikowane, ale poprawnie zbudowane.
W czasach wielkiego kryzysu gospodarczego, w latach 30. ogłoszono konkurs na pamiętniki bezrobotnych oraz na pamiętniki chłopów. W 1937 r. rozpisano konkurs na pamiętniki emigrantów.
Pierwszym ośrodkiem uniwersyteckich badań socjologicznych był Poznań, drugi ukształtował się przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Zajmował się głównie badaniem problemów wsi. Ukazały się m.in. dwa tomy pamiętników działaczy wiejskich i roczniki socjologii wsi. Towarzystwo Lekarskie z pomocą Melchiora Wańkowicza przeprowadziło konkurs na pamiętniki lekarzy. Dzięki temu powstał jeden z cenniejszych dokumentów o stanie higieny i zdrowia społeczeństwa polskiego w latach 30.
W 1936 roku Instytut Kultury Wsi ogłosił konkurs, adresowany do młodzieży wiejskiej pod nazwą „Opis mojego życia, prac, dążeń i przemyśleń”. Patronował mu, młody wówczas socjolog uczeń Floriana Znanieckiego, późniejszy sławny profesor Józef Chałasiński. Nadesłano 1600 prac. W dużym tempie, być może by zdążyć przed naciągającą groźbą agresji niemieckiej, uczony przygotował na poddaszu drukarni w Cieszynie do druku cztery tomy analiz i tekstów pamiętników. W 1938 roku ukazało się „Młode Pokolenie Chłopów Polskich”, które dziś chyba można zaliczyć do klasyki dzieł socjologicznych i pamiętnikarstwa polskiego. Otrzymaliśmy unikatowy dokument rozwoju świadomości obywatelskiej chłopów, procesu dokonującego się m.in. pod wpływem ruchu ludowego, szczególnie pod wpływem „Wici”. Odczytuje się w tych zapisach dążenie do większego udziału chłopów w polityce a tym samym doceniania przez państwo roli wsi i jej postępu, do wyrównywania dysproporcji w stosunku do innych środowisk. Nie było tam myśli rewolucyjnych, przeważało raczej przekonanie o konieczności zmian ewolucyjnych, ale zdecydowanych. Najbardziej rewolucyjne poglądy wyraził autor jednego z pamiętników, zatytułowanego „O Polskę Ludową, bez krzywd i cierpień ludzkich”. Przypominam: był rok 1938.

* W tym samym nurcie badań społecznych, co konkurs „przedwojenny”, ogłoszono konkurs w 1961 r., również adresowany do młodzieży wiejskiej…
- …i również przyniósł bogaty plon. Konkurs ogłosił Związek Młodzieży Wiejskiej, Polska Akademia Nauk i redakcja tygodnika „Zarzewie”. Patronował mu także prof. Józef Chałasiński.

Nadeszło 5475 prac, które stały się podstawą 9-tomowej serii wydawniczej „Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i Studia". Niegdyś znane i popularne wśród czytelników, dziś zostały zupełnie zapomniane tytuły poszczególnych tomów: „Awans pokolenia", „W poszukiwaniu drogi", „Tu jest mój dom" i inne. We wstępie do „Awansu pokolenia" Chałasiński pisał: „Pamiętniki zebrane w tym tomie, jak w ogóle pamiętnikarstwo tego zbioru, przedstawia wartość nie tylko jako obraz przygody życia ludzkiego, lecz przede wszystkim jako obraz formowania się osoby pamiętnikarzy. Cenne to, zwłaszcza, gdy dotyczy kategorii ludzi, którzy w klasowej strukturze Polski przedwojennej, przez całą klasową przynależność do biedoty wiejskiej, skazani byli na bezosobowe bytowanie. Pamiętniki te pokazują proces rodzenia się i rozwijania autonomii duchowej tej kategorii ludzi, w związku z historycznymi przeobrażeniami Polski Ludowej. Historia Polski Ludowej występuje poprzez biografie pamiętnikarzy" („Awans pokolenia" str. 8).

* Konkurs „Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej" przeprowadzono już po ożywieniu pamiętnikarstwa po 1956 roku. Jaki poznawcze wartości wzniosły konkursy ogłaszane w Polsce Ludowej? Czy można powiedzieć, ze wzbogaciły one wiedzę o życiu i problemach tamtych czasów?
- Dorobek tych konkursów jest bogaty i stanowi, zwłaszcza w obecnych warunkach, gdy toczą się spory o Polskę Ludową, cenny materiał dokumentujący dzieje kraju. To jest obraz prawdziwy i autentyczny, rodzaj „spowiedzi społecznej". Ludzie decydują się na pisanie wspomnień z różnych powodów, najczęściej po to, by innym opowiedzieć o sobie, czasem coś zaproponować. Są więc szczerzy. Niedawno otrzymałem list od studenta z Uniwersytetu w Glasgow w Wielkiej Brytanii. Pisze on pracę o polskim pamiętnikarstwie. W liście zapytał mnie, na ile autentyczne, bez skrótów i ingerencji, są zwierzenia zawarte w pamiętnikach, pisanych w warunkach istnienia cenzury. Mogłem mu uczciwie odpowiedzieć, ze cenzura nie wpływała w żadnym stopniu na zmianę charakteru pamiętników. Było kilka interwencji, ale dotyczyły one problemów szczególnie drażliwych, w tym historycznych, nie istotnych dla zachowania prawdy wspomnień. Pamiętniki, poprzez opis problemów lokalnych, ukazywały szersze zjawiska społeczne, opisywane tak jak widzieli je obywatele.

* Czym różnią się pamiętniki „przedwojenne" i te, które powstały w Polsce Ludowej?
- Różnice są związane z systemem ustrojowym. Autorzy pamiętników „przedwojennych" pisali o biedzie, rozwarstwieniu, niesprawiedliwości, ale także demonstrowali dumę z odzyskania niepodległości, z możliwości uczenia się w języku polskim, choć nie każdego wówczas było na to stać, a system oświaty był daleki od możliwości zaspokojenia potrzeb. U autorów ze wsi, rzucał się w oczy głód ziemi, u robotników – walka o prawa i zaspokojenie potrzeb życiowych na godnym poziomie.
Po wojnie, w latach PRL pisano o satysfakcji z awansu, o możliwości kształcenia, migracji z przeludnionej wsi do przemysłu, możliwości zdobywania kwalifikacji w różnych zawodach itp.

* Czy współczesne opinie i analizy, oceny zachodzących przemian, są wzbogacane przez obecnie pisane pamiętniki? Czy dziś ludzie piszą pamiętniki?
- Ogłaszaliśmy konkursy, otrzymywaliśmy prace, wydawaliśmy je. Ale takiego rozmachu jak przed 1989 r. nie ma. Składa się na to wiele przyczyn, o których trzeba by rozmawiać odrębnie. Jak wspominałem ukazały się „Pamiętniki bezrobotnych" czy wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego ogłoszony i w dwutomowym wyborze wydany plon konkursu na

pamiętniki nauczycieli. Łomżyńskie stowarzyszenie „Stopka” pod patronatem ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego zorganizowało konkurs „Dziesięć lat przemian 1989-1999. Jak żyjesz Polaku?”. Pamiętniki stanowią bogaty zbiór wypowiedzi autobiograficznych nadesłanych z całego kraju, kilkanaście nadeszło z zagranicy. Prace zawierają obraz zachodzących zmian, powstały z zapisu osobistego przeżyć, losów, lęków i nadziei, sukcesów i klęsk, otwartych możliwości i zmarnowanych szans.
W posłowiu do dwutomowego wyboru napisałem, że można w tych wspomnieniach m.in. prześledzić nader zróżnicowane doświadczenia, odczucia i oceny, np. jeśli chodzi o ewolucję programu „Solidarności” z jednej strony, z drugiej – jeśli chodzi o problemy tzw. postkomunizmu, „homo sovieticus”, lustracji, „czarnej dziury” zamiast historii o latach PRL, genezy lewicy lat 90., SLD itp. Wiele dowiadujemy się o funkcjonowaniu struktur instytucjonalnych państwa w latach transformacji: o biurokracji, bezpieczeństwie publicznym, wymiarze sprawiedliwości, opiece zdrowotnej i socjalnej, edukacji, likwidacji uczestnictwa w kulturze i innych. Samo życie w jego wielorakich odmianach.

* Czy jest szansa, aby wrócić do tradycji polskiego pamiętnikarstwa, zainicjować ruch, który wyzwoliłby niezbędne dla tego inicjatywy? Przemiany zachodzące w Polsce po 1989 r., ich społeczne, polityczno-ustrojowe i obyczajowe skutki zasługują na to, by oficjalne badania wzbogacać indywidualnym spojrzeniem obywateli, upowszechnić „spowiedź społeczną”...
- Moim zdaniem jest taka potrzeba i jest taka szansa, choć ich realizacja byłaby w obecnych warunkach bardzo trudna. Podstawowa sprawa – to rozwinięcie obywatelskiej debaty o społeczeństwie demokratycznym. To, co ludzie przeżywają w Polsce nazywają często demokracją fasadową. Są wyraźne symptomy zagrożenia demokracji – sposób zachowywania się elit politycznych, biznesowych i innych, pogarda dla biednych, traktowanie tych, którzy nie wzbogacili się, jako obywateli drugiej kategorii itp.
Pamiętniki mogłyby być formą takiej debaty obywatelskiej. Adresatami mogłyby być trzy pokolenia: dwudziestolatków; ludzi, którzy byli młodzi w początku lat osiemdziesiątych oraz generacja dorastających i żyjących w Polsce Ludowej. Gdyby taka inicjatywa narodziła się, gdyby się powiodła, moglibyśmy otrzymać ciekawą i społecznie pożyteczną konfrontację różnych doświadczeń.

Rozmawiał:
JERZY KRASZEWSKI

Bronisław Gołębiowski, prof. dr hab. socjolog, politolog, autor pięciuset prac naukowych i popularno-naukowych, wybitny znawca pamiętnikarstwa. Emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Kierownik Pracowni Pamiętnikarstwa Socjopolitycznego Instytutu Nauk Politycznych UW.